Rok 1. PŁOCK, dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1876 roku, Piątek. № 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi dwa razy w tydzień, we Wtorki i Piątki.

Piątek — Andrzeja i Ansgarego B.
Sobota — Agaty Panny Męczen.
Niedziela — 5 po 3 Kr. Doroty i Teofili.
Poniedziałek — Romualda Opata.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Przez postanowienie Jenerał-Gubernatora Warszawskiego mianowani zostali: dymisjonowany pułkownik Mikołaj *Furhmann*, zostającym przy Jenerał-Gubernatorze Warszawskim, jako urzędnik zarządu cywilnego, bez płacy, lecz z prawami służby; właściciel dóbr Glinki w powiecie Kolneńskim, Stanisław *Truskolaski*— sędzią Sądu pokoju w Szczuczynie; właściciel dóbr Kowalewko, w powiecie Płockim, Ludwik *Czaplicki*—sędzią Sądu pokoju w Płocku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Teatr. We Wtorek grano na scenie naszéj komedję Z. Sarneckiego, p. t. „Febris Aurea". Sztuki saméj nie oceniamy, gdyż jakkolwiek nowa, jest już ona dosyć znaną i ocenioną. Dobrze pojęte przez artystów charaktery i gra staranna dowiodły, że przy dobrej woli i sumiennem ról opracowaniu, artyści nasi słusznie wymagania zadowolnić potrafią.—

Słyszeliśmy, iż w ciągu roku mają być pobudowane przystawki przy wejściach bocznych do teatru, celem usunięcia przeciągów powietrza, dokuczliwie w sali i na scenie czuć się dających. Oprócz tego projektowane są urządzenia wentylacyjne i przystawienie odpowiedniego foyer, do którego przeniósł by się bufet z dotychczasowéj lodowni. Wszystkie te ulepszenia są konieczne i niejako pierwszéj potrzeby; spodziewamy się więc, że wykonanie ich długiej zwłoce nie ulegnie. Za nim jednak to nastąpi, wprowadzenie jeszcze jednego ważnego udogodnienia byłoby do życzenia, a mianowicie wzniesienie krzeseł w głębi lóż stojących, o tyle aby ojcowie i mężowie, których udziałem są te pokutnicze miejsca — choć rąbek sceny widzieć mogli z po za głów, przed nimi siedzących żon i córek.

W. Wszyscy w naszym kraju korzystają ze zmniejszenia opłaty pocztowéj od listów, my jedni tylko Płoczczanie korzyści ztąd prawie że nie osiągamy. Jakkolwiek bowiem we wszystkich naszych większych miastach na rogu główniejszych ulic, poprzybijane są skrzynki do listów, u nas wszakże dotąd jeszcze nie ma tego ważnego, a tak prostego udogodnienia. Chcąc oddać list na pocztę, musimy nie raz biedz lub posełać przez całe miasto, co jest powodem straty drogiego czasu, któréj wartość, jeżeli obliczymy ze ścisłością człowieka pracującego, to się okaże niezawodnie, że owe dwie kopiejki, stanowiące właśnie różnicę pomiędzy opłatą dawną od listów, a dzisiejszą zmniejszoną,—na korzyść naszą nie wypadną. Wszelkie udogodnienia pocztowe zwykle wywołują stosunkowe zwiększenie się liczby korrespondencji; sądzimy więc że koszt przybicia w mieście kilku skrzynek do listów, niewątpliwie wynagrodził by się poczcie w ciągu niedługiego czasu.

— Zbieranie wiadomości statystycznych u nas połączone jest zwykle z trudnościami, których pokonanie przechodzi możność pojedynczych usiłowań. Rozumiejąc jednak użyteczność cyfr statystycznych z ścisłością zbieranych, — szczędzić starań nie będziemy, aby w pewnych przynajmniéj kierunkach zdobyć dane — wiarogodne. Zamieszczone poniżéj cyfry spławionego zboża z Płocka Wisłą, w ciągu trzech lat ostanich, przedstawiają rękojmię prawdziwości.

Korc. war.	r. 1873.	r. 1874.	r. 1875.
pszenicy	48,782	91,294	118,027
żyta	109,785	88,097	82,510
grochu	23,793	9.435	—
rzepaku	7,588	29,435	7,906
jęczmień	1,772	—	—

W powyższym wykazie na pierwszy rzut oka uderza znaczny wzrost wywozu pszenicy, co nie należy przypisywać wpływowi urodzaju, ale raczéj postępowi gospodarstw w naszéj okolicy w kierunku intensywnym.

—W ciągu r. 1875, przepłynęło pod Płockiem tratew 2,289; różnych statków w dół rzeki 752, w górę rzeki 700. Ogólna wartość

Listy z Płocka o Płocku.

(dokończenie).

Dotychczas zbadaliśmy warunki wilgoci domów płockich, wypływające z natury gruntu. Nie możemy wszakże pominąć milczeniem, że i ręka i sztuka ludzka nie mało przyczyniły się do podtrzymania i powiększenia tej wilgoci. Mam tu na myśli urządzenie ścieków nie mniej i sposób budowania i zamieszkiwania domów. Kto przyglądał się naszym rynsztokom, zapewnie podziwiał ich fantastyczność. Otóż miasto ma wszystkiego 4-ry ścieki do Wisły: jeden przez plac Reformacki i ulicę Dobrzyńską, drugi pod ulicą Warszawską ku ulicy Mostowej, trzeci także pod ulicą Warszawską, za okopami i ogrodem p. Blumberga, a czwarty przez ulicę Tumską ku Mostowej. O piątym ku rogatce Bielskiej, nie wspominam, odprowadza bowiem tylko wodę z części ulicy Królewieckiej i Bielskiej do rowu okopowego. Zasadą przy urządzeniu rynsztoków jest: żeby woda najprostszą, więc i najkrótszą drogą ściekała do zbiorników ogólnych, i żeby dwa prądy wody nigdzie nie spotykały się inaczej jak pod kątem ostrym. Zadość czyniąc takowym zasadom, inżynierja miejscowa w ostatnich latach bardzo wiele zrobiła dla uregulowania rynsztoków. Pozostają wprawdzie takie jeszcze figle hydrodynamiczne, że woda od rogu placu Floryanowskiego ulicy Warszawskiej (gdzie Bank Polski) musi defilować wzdłuż całego placu i wyjść na ulicę Kollegjalną, żeby następnie opisawszy rozmaite arabeski wydostać się znowu na ulicę Warszawską, przy okopach. Ale nierównie większym figlem jest główny ściek na rogu ulic Warszawskiej i Tumskiej, gdzie z wielkim kosztem przed parą laty wybudowano kanał podziemny, przecinający ulicę Tumską, Warszawską i plac za odwachem. My, mieszkańcy Płocka, byliśmy świadkami rozmaitych przejść tego hydrotechnicznego dzieła; cieszyliśmy się, że przylegające trzy ulice niebędą nadal zatruwać powietrza i życia swych mieszkańców i składaliśmy Bogu dzięki za ten mały początek kanalizacji. Lecz radość nasza potrwała nie długo. Natura, zazdroszcząc zwycięztw cywilizacyjnych człowiekowi, nadała wodzie własność nieściśliwości, zaś dwom prądom wody pod rozwartym kątem spotykającym się — własność wzajemnego tamowania pędu. Ztąd wynika, że po lada pożądnym deszczu, wody zebrane przez rynsztoki z rozmaitych części miasta cisną się i pchają do 4 ciasnych otworów (drenów), wiodących do kanału podziemnego, a dostawszy się do tego ostatniego i potykając się pod kątem rozwartym, zaczynają walkę podziemną (o czém świadczy huk dający się słyszeć w otworach drenów) o to, który z prądów prędzej się dostanie do Wisły. Jak przy każdej walce tak i tu następuje zapchanie drogi, a zwyciężone wody, jako trupy, wyrzucone są przez otwory drenów i wspólnie z nowemi przybyszami rozlewają się po przyległych ulicach. Zapewne nieraz byliście świadkami, jak przyległe ulice: Warszawska, Tumska, Grodzka i Kanoniczny rynek przedstawiały obraz rzek zebranych, tamujących komunikację i zalewających piwnice. Może być i wam wtenczas przyszło na myśl porównanie ewangeliczne o bogaczu i wielbłądzie, przełażącym przez uszko od igły. Gdyby ewangelię pisano za naszych czasów i w naszém mieście, użyto by z pewnością porównania następującego: Zaprawdę, powiadam wam, łatwiéj będzie wodom z rynsztoków płockich dostać się do kanału, niż bogatemu i t. d. Podobny obraz rozlewu wody deszczowej widziemy w innych także miejscach, prawie na każdym rogu ulic, a szczególniéj na ulicy Missyonarskiéj i na rogu Więziennej, gdzie rozszalały żywioł wyrywa z bruku ogromne kamienie i zatyka niemi mostki.

Ale co do mostków! Niezawodnie bardzo dogodną jest rzeczą po mostku z ulicy wejść na chodnik lub wjechać w bramę. Tego tylko nie rozumiem, dla czego światło tych mostków wypadło tak drobnowidzowe; przy najmniejszej ulewie takowe się zatykają, a woda swobodnie rozlewa się po ulicy i psuje bruki. Przyznacie mi, czytelnicy, że podobne, dość często powtarzające się wylewy wód rynsztokowych, nie mogą się przyczynić do osuszenia miasta, owszem podnoszą tylko poziom wody zaskórnej i powiększają wilgoć w naszych domach.

drzewa w tratwach, jak również w przewiezionych towarach, rs. 15.948,002.

— W dniu 1 Lutego, o godzinie 3 po południu, w domu Ascha, przy ulicy Szerokiéj, zapaliły się sadze w kominie; grożące niebezpieczeństwo, wcześnie dostrzeżone, w krótce też stłumione zostało. Przy téj sposobności zaznaczamy, iż zbyt często powtarzające się u nas zapalanie sadzy, musi mieć przyczynę w złem czy nieregularnem czyszczeniu kominów, lub też w wadliwej tychże budowie.

— *Gaz. Kielecka* pisze: Dochodzą nas wiadomości, że w niektórych okolicach pisarze gminni, w nadziei otrzymania posad sędziów gminnych, przy mającéj się zaprowadzić reorganizacji sądowéj, zakupują grunta, agitując pomiędzy włościanami o zapewnienie sobie większości głosów na wyborach.

W Miechowskiem znów podniesiono projekt zawiązania kółka rolniczego, bądź jako samodzielnego stowarzyszenia, bądź jako filii petersburgskiego wolno-ekonomicznego towarzystwa.

— W pierwszych 3-ch numerach *Opiekuna Domowego* z r. b., urozmaiconych treścią, zasługują na uwagę rodziców i w ogóle opiekujących się artykuły popularno-pedagogiczne: „Z roczników domu i szkoły“ i „Wady w dzieciach i sposoby ich usuwania“, pierwszy mówi o wzajemnym wpływie na dzieci wyników życia domowego i szkolnego, i konieczności zgody między niemi; drugi traktuje tak ogólną niestety sprzeczność uwag i słów starszych osób i czynami ze względu na stosunek do dzieci, oraz wpływ takiego przykładu i otoczenia na młodociane umysły, — kwestja niezmiernie pod względem wychowawczym ważna, przy rozpowszechnionym zwłaszcza zwyczaju wychowujących, braku wszelkiéj nad sobą kontroli i zbywania swych obowiązków niewczesnemi często wzorowemi morałami. Z innych artykułów zasługują na uwagę przerobione tłomaczenie słynnego dzieła Fignier'a „Ziemia przed potopem“ i krótkie a ciekawe opowiadanie z książki Cherbonnier'a „Choroby mistyków“ tłumaczącego usposobienie ulegania wszelkiego rodzaju objawom mistycznym, jaką posiadają niektóre indywidua, przez modyfikacją tkanek i ustroju, ich ciała, wywołaną w skutek odmiennego i niehigienicznego życia; wreszcie art. p. Chmielowskiego „Jak należy czytać“, jest z rzędu tych, które istotnie należy czytać każdemu, témbardziéj każdéj z czytelników, stosując przedewszystkiem do saméj siebie treść artykułu, rady i skazówki w nim zawarte.

KORRESPONDENCJE.

Rokitnica, w Styczniu.

W poprzednim liście mówiliśmy o soli, jako ważnym czynniku w hodowli inwentarza, dzisiaj rozpatrzmy inne, nie mniéj ważne warunki, polepszające byt jego; będą tu rzeczy wiadome niejednemu, to też nie podaję je za nowość, ale jako przypomnienie i zachętę do zapraktykowania tym gospodarzom, którzy lubo to znają, ale według tego nie urządzili się jeszcze.

Pojenie inwentarza w budynku jest rzeczą nader ważną, w wielu gospodarstwach od dawna praktykowaną, a jednak spotykamy jeszcze tu i owdzie pędzone bydło do szczerębla, gdzie, skulone od zimna, z trudnością i nie do syta napije się. Z własnego doświadczenia zapewniam, że nakład, na pojenie bydła w budynku zrobiony, rychło i sowicie zwróci się. Dodam tu jeszcze uwagę, że upowszechnia się teraz kładzenie kawałków żelaza kutego w kadzie, jakie bywają przy wodociągach dobrze urządzonych, a w braku tychże w toki czyli w koryta do pojenia używanych, a niedokwas żelaza, ztąd się wywiązujący, ma bardzo dobrze działać na zdrowie inwentarza. Może to środek za bardzo homeopatyczny, lecz pocóż go zaniedbywać, kiedy tak małym kosztem może być wszędzie praktykowany.

Czyszczenie zgrzebłem jest także bardzo ważnym warunkiem, który przyczynia się do czystości, a ztąd do zdrowia i tuczenia się inwentarza. Widzimy z jaką przyjemnością bydło nadstawia swój grzbiet lub kark pod zgrzebło. Jest więc rzeczą pożądaną, aby ten środek, niekosztowny a bardzo ważny, był wszędzie zaprowadzony. Znam gospodarzy, którzy nietylko swoje bydło dają czyścić zgrzebłem, ale zmusili i służących, aby każdy swoją krowę także niém czyścił, chętnie dozwalając dworskie zgrzebła użyć do tego.

Utrzymywanie skóry bydlęcéj w czystości jeszcze daléj posunięto. W prusach już od dawna, a u nas spotykam już także gospodarstwa, w których zaraz na jesieni, jak tylko bydło staje na zimowych leżach, nożycami od golenia owiec, strzyże się sierść przy saméj skórze; kępki sierści, jakie nożycami wyciąć trudno, wygładzają się nożycami dowcipnie na ten cel wymyślonemi, a składającemi się z kilkunastu drobnych ząbków, działających w ten sposób jak w żniwiarce, przy ścinaniu zboża. Doświadczenie przekonało, że byle obora była ciepłą i bydło golone nie było wypuszczane na mróz i słoty, to daleko lepiéj wypasa się tą samą karmą od bydła niegolonego. Jałowiznę i źrebce tak samo golą, a duża ilość włosów i sierści może być zużytkowana do materaców i t. p. Sierść bydlęcą kupują chętnie do fabryk kapeluszy. Na krótkim dniu zimowym, jeden wprawny golarz owiec ostrzyże 3 sztuki bydła, płacą mu po 15 groszy od sztuki. Strzygąc stawia przed sobą opałkę, a sierść obcinana sama w nią wpada. Golenie maszynką jest powolniejsze, a samo narzędzie to łatwo się psuje.

Nakoniec, słysząc ogólne utyskiwanie w tym roku na brak paszy, przypominam radę doświadczonego i znanego gospodarza, p. Ignacego Łyskowskiego, podaną w Gazecie Rolniczéj: „Na jedno danie dla 300 owiec, miesza się w skrzyni 6 worków sieczki, 21 garncy posiekanych ziemniaków lub innéj okopowizny, 10 funtów otrąb, 5 funtów kuchów i jeden funt soli bydlęcéj. Kuchy i sól rozpuszcza się w dwóch lub trzech kubłach wody, i skrapia tém najpierw sieczkę, a następnie na tak zwilżoną sieczkę rozruca się usiekaną okopowiznę i otręby, poczém wszystko dokładnie się miesza i pozostawia tak przez kilka godzin, aby sieczka zmiękła i nabyła smaku dodanych surogatów. Dlatego paszę taką przygotowywać należy z wieczora na rano, a z rana na poobjedzie, gdyż obrok taki w powyższéj ilości, ma się zadawać dwa razy dnia, raz rano, a drugi raz po objedzie. Po rannem zadaniu obroku, daje się przed południem suchą paszę, w miarę zapasów i ja-

Jak się budują i zamieszkują owe domy, to w Płocku, w ostatnich latach, wyrobiła się szczególna i zupełnie oryginalna praktyka, świadcząca o rajskiéj niewinności naszych obywateli i o zupełnej nieświadomości przepisów ustawy budowniczéj (Bau-Polizei). Ustawa budownicza (строительный уставъ) wymaga, żeby otynkowanie wewnętrzne domów murow[illegible]ch, robiło się niewcześniej jak po upływ[illegible] roku jednego od postawienia gmachu pod dach, otynkowanie zaś zewnętrzne dopuszczało się niewcześniéj, jak po upływie lat dwóch, a pomalowanie ścian zewnętrzne było wykonane zaledwie po upływie lat trzech. Nasi gründery i publiczność mało się troszczą o podobne przepisy, mające na celu dostarczać mieszkańcom suchych i zdrowych mieszkań, a miastom trwałych domów. Przedsiebierczy i postępowy duch Płoczan, nie podobna, żeby się krępował podobnie przestarzałemi przepisami! U nas właściciel budować się mającego domu już na pół roku przed wybudowaniem takowego regularnie pobiera komorne od lokatorów, takiego domu *in spe* i za dobyte ztąd pieniądze prowadzi budowę. Czy to nie postęp, jakiego nam Anglia pozazdrościć może? prawda, że takie postępowe budowanie domów stawia nieraz właściciela domu *in spe* w bardzo krytyczne położenie. Przypominam jak w marcu r. 1865 pewnemu wojskowemu z wyższą rangą, komissja kwaterunkowa naznaczyła od S-go Jana mieszkanie na piętrze, w domu vis á vis lazaretu półkowego. Wojskowy ów chciał sam przekonać się o stanie zamieszkalności owego lokalu; lecz jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast spodziewanego domu piętrowego, znalazł zaledwie rozpoczęte fundamenta! Zwykle u nas trzymają się następującéj praktyki: jeśli właściciel domu zdołał do zimy wyprowadzić ściany na kilka łokci od ziemi, to już od nowego roku wynajmuje wszystkie lokale nietylko na parterze, ale i na piętrze i poddaszu wybudować się mających. Ztąd wynika, że lokatorowie, wyrugowani z poprzednich mieszkań, *volens nolens* zajmują takie lokale przyszłości i stoicznie znoszą, że nad ich głowami zakładają sufity, pod nogami kładą podłogi, a w późnej jesieni jeszcze muszą żyć bez schodów, pieców, drzwi i okien. Już przymrozki zwykły pokazywać się, kiedy przystępują do tynkowania, malowania i stawiania pieców. Jeśli czas i pogoda sprzyja, to gospodarz zwykle spieszy i z tynkowaniem zewnętrzném. Możecie sobie wyobrazić, jakie powietrze i co za wilgoć panują przez zimę w takich mieszkaniach; jakaś ostra para i tęchlina witają was przy wejściu, zielonkawe lub czarne plamy i smugi wyglądają z każdego kątka, a okna ronią obfite łzy litości nad niedolą nieszczęśliwego lokatora.

Teraz zastanówmy się nad skutkami téj wilgoci gruntów i budynków. Przypuśćmy, że jest lato. Każdy właściciel domu pod naciskiem policji ogląda swoją chałupę i znajduje, że farba i otynkowania od fundamentów w bardzo smutnym są stanie, nawet gzymsy od okien i dachów poodpadały. Widocznie trzeba wszystko stare i nadwerężone odbić i nowem zastąpić. Klnie więc w duszy zeszłorocznego mularza, zwalając na niego całą winę, i szuka lepszego. Ten przekłada mu, że najlepiej by było przez lato dać cegłom, ogołoconym z tynku, wyschnąć, a w jesieni cementem obrzucić. Dobrze więc! Kupuje się cement, tynk się odbija, wyskrobuje z pomiędzy cegieł, i dom się suszy do jesieni. Na jesień wszystko ładnie zrobiono, i właściciel domu spoczywa jakby na laurach, obliczając ile lat nie będzie potrzebował robić nakładów na rozmaite amolioracje. W tém nastaje jesień obfita w deszcze, a później zima ostra—i na wiosnę ów cement, na który liczono jak na niewzruszoną skałę, zdrajca! kruszy się i odpada ogromnemi płatami. Właściciel domu klnie więc znowu i owego lepszego mularza i cement, i przychodzi do smutnego wniosku, że w Płocku nie masz ani jednego uczciwego i porządnego mularza. Otóż, panie gospodarzu, nie masz racji! To nie mularz, lecz woda zaskórna spłatała ci tego figla.

Rzecz się ma tak. W jesieni poziom wody zaskórnej, wskutek obfitych deszczów, był bardzo wysoki, jak świadczyły zalane piwnice. Woda zaskórna przez włoskowatość powoli przesiąknęła do tylko co wysuszonych cegieł i powoli utworzyła cieniutką warstwę

kowości inwentarza. Jagniakom trochę siana lub koniczyny, starym owcom w braku siana nieco grochowin. Po zadaniu po południowém obroku, daje się na noc trochę słomy.

Z karmieniem bydła w ten sam postępuje się sposób, z tą jedynie różnicą, że redukując 10 sztuk owiec na jednę sztukę bydła, daje się na jedno danie, nie 6 ale 12 worków sieczki, i miesza się odrazu potrzebną ilość obroku na całą dobę, dziś na jutro.

Koszta takiéj paszy, licząc to co gospodarzowi dokupić wypadnie, wyniosą na 300 owiec lub 30 krów dziennie: 20 funt. otrąb około 30 kop., 10 funtów kuchu 25 kop., 2 funty soli bydlęcéj 3 kop., czyli razem 58 kop. dziennie, co jest wydatkiem, jaki najmniéj zamożny gospodarz ponieść może. Jest to więc najpraktyczniejsza rada, jaką w potrzebie dać można, gdyż można w ten sposób skarmić i dobrze spożytkować, w innym razie niejedzoną przez bydło grubą odziemkową słomę".

Przekonałem się, że to jest środek bardzo praktyczny, że stare owce, po kilku już dniach, z wielkim smakiem zjadają tak przygotowany obrok, i że to im idzie na pożytek. Przepis więc ten znakomitego gospodarza naszego śmiało polecam. *F. N.*

Z Zakroczymskiego.

Z. Poważne organa stołeczne nie jednokrotnie rozbierały pytanie, o ile gorzelnictwo obecnie opłacać się nam może. Wyliczenia jakie spotykaliśmy, nie zawsze były dla nas zrozumiałemi — sztucznego zestawienia liczb strzedz się trzeba skoro rzecz sama jest jasną i prostą. Nie dla sprostowania błędów cudzych, które, być może, takiemi wydają się tylko, lecz dla objaśnienia interesowanych, przemysł ten obliczam w sposób prosty, więc wiodący do celu. Jako podstawę, przyjmuję gorzelnię średniej wielkości, prowadzoną siłami folwarku, przeważnie dla jego dogodności—spieniężenia kartofli na gruncie, pożytku z wywaru. Biorę w obliczenie gorzelnię, zacierającą dziennie korcy 25, z odpowiednią ilością słodu.

Koszta zacieru dziennego:		
Kartofli korcy 25 po Rs. 1 .	Rrs.	25,
Słodu zielonego pudów 12, na co wychodzi żyta funt. 320, licząc korzec po rs. 4.50	Rsr.	6,26
Drzewa $^3/_4$ sążnia po rs. 5 . .	„	3,75
Ludzi do obsługi 4 po kop. 25	„	1,00
Gorzelany średnio	„	1,50
Anyż	„	1,25
Reperacje coroczne i t. p. . .	„	1,00
Konie 2 z fornalem do maneżu itp.	„	1,50
Akcyza, licząc że norma = 2,328 a otrzymuje się superaty 20%	„	172,83
Ogół kosztów	Rsr.	214,09

Za to otrzymano stopni przeszłych przez zegar kontrollujący 2805, że zaś doświadczenie przekonywa iż z tej ilości ulatnia się i usycha przy najlepszych warunkach około $1^1/_2$ %, więc pozostaje na sprzedaż 2760, czyli wiader 35.38 na 78° Trall.

Tak wyrobioną okowitę sprzedaje się albo na miejscu albo w Warszawie. Kupujący na miejscu żąda ustepstwa od średnich cen składowych Warszawskich najmniej kop. $22^1/_2$ na wiadrze, obliczając osobno procent od grubszej zaliczki, jeżeli takowa jest wymaganą a okowita natychmiast odstawioną nie będzie. Obliczając sprzedaż, w takich warunkach wypełnioną, odtrąciwszy 1 procent, którego brak niezawodnie okaże się w ciągu transportu, a przyjąwszy średnią tegoroczną cenę wiadra w Warszawie rs. 6,35, okazuje się całodzienny wyrób przyniosł rs. 222,61 po potrąceniu zwyczajnego dolewku 2%. To w razie, gdy sprzedający wytarguje warunek że miara jego i próba kupca obowiązuje a tylko odpowiada za to co w drodze ubyło: tak zwane dolanie do pełna. Mniéj zręczny lub mniéj szczęśliwy musi w ten rachunek wprowadzić jeszcze 1 do $1^1/_2$ procent straty na sposobie, w jaki kupujący u siebie w domu okseft wymierzy, a na co środka nie ma.

Sprzedaż do Warszawy jeszcze większe straty przynosi, bo furmanka drogo kosztuje, bo w drodze usycha, bo warszawscy składnicy do wymierzania odstawionej okowity trzymają wyłącznie tak zwanych „mierników", o sposobie mierzenia których ten tylko ma pojęcie, kto był obecnym przy tego rodzaju operacji.

Stratę dzienną kładziemy w rachunek wymiaru, który niezaprzeczenie ma wartość nie małą, lecz wtedy wiedzieć będziemy co nas kosztuje, jeżeli do straty wyżéj obliczonéj dodamy procent od kapitału zakładowego gorzelni, administrację jéj, nie tak łatwą jak by się zdawało, ciągłe natężenie czujności i kieszeni, itp. itp.

Kto ma gorzelnię, a nie ma łąk, kto ma grunta na których tylko żyto i kartofle się rodzą a koniczyny być nie może, kto ma duszę rogatą a kieszeń pełną—ten niech gorzelnię prowadzi pod kierunkiem dobrego gorzelanego. Każdy inny niech pamięta na francuzkie przysłowie „lepsze jest nieprzyjacielem dobrego".

Komitet Towarzystwa Straży Ogniowéj ochotniczéj Płockiéj. W następstwie zawiadomienia swego w N. 5 „Korrespondenta" ogłoszonego, podaje niniejszém do wiadomości ogółu, że ze składek ofiarowanych na drzewo dla tutejszych biednych chrześcjan, zebrano gotowizny rsr. 217 k. 97, oraz 3 furmanki na zwózki drzewa, co zamienione na gotowiznę wynosi rsr. 8 kop. 22, czyli razem rsr. 226 kop. 19.

Z funduszu tego zakupiono drzewa: brzeziny sążni 13 po rsr. 10 z odstawą, rsr. 130; dębiny sążni 10 po rsr. 9 k. 20 z odstawą, rsr. 92, i na rozmaite drobne wydatki przy zwózce, układaniu i wydawaniu drzewa rsr. 3 k. 41, czyli razem rsr. 225 kop. 41. Pozostałe zaś w gotowiznie kop. 78, wraz z wręczonemi przez Redakcję Korrespondenta, a nadesłanemi przez p. X. obywatela z Płockiego, na tenże cel rsr. 3, rozdane zostały gotowizną pomiędzy 4-ch biednych. Nadto ofiarowano drzewa w naturze sążni $1^3/_4$, co z zakupionymi, jak wyżéj, 23 sążniami czyni sąż. $24^3/_4$, i takowe rozdzielono 191 biednym, po poprzednim przez Komitet sprawdzeniu stanu ubóstwa. Za tak znaczną pomoc, Komitet Straży Ogniowéj, w imieniu biednych, składa wszystkim ofiarodawcom najżywsze „Bóg zapłać!"

Za zgodność Członek-Sekretarz

B. Chądzyński.

---

pomiędzy cegłami a cementem lub tynkiem. Nadeszły mrozy i woda ta zamarzła. Wiadomo zaś, że woda, w obec niektórych praw natury, przez fizyków wynalezionych, zachowuje się z wielkiem nieuszanowaniem (już wyżej wspominałem o jej nieścisliwości), od mrozu więc, zamiast się skurczyć i objętość zmniejszyć, rozszerza się i to z taką siłą, że w Finlandji używają jéj zamiast prochu do rozsadzania skał granitowych. Cóż więc dziwnego, że po granitach finlandzkich z łatwością rozłupia i niszczy nasze cementy? I tak, dzięki wysokiej wodzie zaskórnej, właściciele domów mają przed sobą *in perpetuum* smutną perspektywę— albo corocznego poprawiania murów, albo też posiadania domów równie zadawalniających poczucie estetyczne, jak obszarpane i zabłocone nogawice ulicznego włóczegi.

Ale nietylko domy i tynki na nich ulegają przedwczesnemu zniszczeniu przez wysoki poziom wody zaskórnej,—bruki nasze i asfalty, z których każdy Płoczanin słusznie może być dumnym, równie mogłyby nam opowiedzieć, ile wycierpieć muszą od tejże wody zaskórnej. Kto był zmuszony używać bruków płockich w jakimkolwiek wehikule, ten zapewnie zsyłał rozmaite błogosławieństwa i na bruk i na inżenierów, pod dyrekcją których układano. Ale i w tym razie najniesłuszniej! Zaledwie przed rokiem bruk najsumienniej ułożony; lecz woda zaskórna pod samą powierzchnią ziemi w zimie zamarzła, ziemia więc pod brukiem będąca rozpęczniała i rozluźniła kamienie, tak że z nastąpieniem wiosny i po wypłukaniu piasku przez wody wiosenne, kamienie niemając ani oparcia ani spojni, z łatwością przewalają się i zapadają.

Cóż teraz powiedzieć o asfaltach? Z ubolewaniem patrzyliśmy na pękanie, zapadanie i odpadanie tej czarno marmurowej wstęgi, po której tak wygodnie niegdyś było chodzić, i może nie jednemu zdarzyło się niepotrzebne wyrzec zdanie o pp. Czwierciakiewicz & C-°. Cóż oni temu winni, że woda ma ten nieznośny zwyczaj, zawsze i wszędzie na równoległym utrzymywać się poziomie i zakradać się przez najmniejszą szparkę, niewinny asfalt podkopywać, a zamarzając druzgotać? I w tym wypadku także tylko wodę obwiniać należy, lecz trudno odgadnąć jaką; atmosferyczną czyli też zaskórną. Byłbym gotów w tym razie tę ostatnią zupełnie uniewinnić, gdyby nie zdradzieckie sąsiedztwo fundamentów budowlanych i parkanów, widocznych sprzymierzeńców wody zaskórnej w jej rozmaitych psotach.

Obliczywszy wydatki, jakie miasto rok rocznie ponosi na naprawę psot, wyrządzonych przez wodę zaskórną, wypadnie nam bardzo znaczna summa, którą tracimy bezpowrotnie, mając to przekonanie, że w przyszłości *ad infinitum* czeka nas toż samo. Słusznie rodzi się kwestja: czy nie ma środka, zabezpieczającego od strat takowych, czy nie ma sposobu wyrwać się z sideł, jakie zastawia na nasze kieszenie woda zaskórna? Środki są, i to nie teoretyczne, lecz od dawna w praktyce stosowane, nawet i u nas w kraju.

Aby uniknąć skutków wysokiego poziomu wody zaskórnej, musiemy starać się obniżać go stale i utrzymywać na wysokości nieszkodliwej dla miasta. Podobne obniżenie i ustalenie poziomu wody zaskórnej osiągnąć zdołamy za pomocą bardzo prostego środka, a mianowicie drenowania. Cała rzecz polega na tem, aby rury drenowe były położone dość głęboko (niżej fundamentów) i według pewnego planu, aby miały dostateczną pochyłość i objętość, tak iżby bez przerwy mogły odprowadzać nadmiar wody zaskórnej. W szczegóły tego przedmiotu nie wchodzę: są od tego specjaliści, którzy lepiej się na tém znają. Moją myślą było tylko wskazać środek. Nie jest on nazbyt drogim, gdyż najdokładniejsze drenowanie morga ziemi ornej kosztuje 36—40 rubli. W mieście kosztowałoby niezawodnie więcej, z powodu zdejmowania bruków i przeprowadzania drenów pod fundamenta. Ale, przy dobrej woli obywateli miasta i stałej chęci Władz miejscowych, wszystko dałoby się zrobić; a jednorazowy wydatek z lichwą by się wynagrodził, uwalniając nas nadal od kontrybucji, jaką opłacamy ciągle wodzie zaskórnej.

E.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Na przeszłym targu płacono za kor. War. pszenicy od rsr. 5 k. 70 do rsr. 6 kop. 30; żyta od rsr. 4 k. 35 do rsr. 4 k. 50; jęczmienia od rsr. 3 k. 30 do rsr. 3 k. 90; owsa od rsr. 2 k. 70 do rsr. 2 k. 85; grochu rsr. 6 k. 75; gryki rsr. 3 k. 75; rzepaku rs. 9 k. 50; kartofli rsr. 1.

Pud siana k. 40, pud słomy k. 30.

Wiadro spirytusu 76% Tral. rsr. 6 k. 45; wódki 46% Tral. rsr. 3 k. 50.

TELEGRAMY GAZETY HANDLOWEJ.

Paryż, 31 stycznia. Wypadki drugiego głosowania: 27 monarchistów, 7 bonapartystów i 7 republikanów. W Paryżu Pezrat, w dep. Eure Broglie, w Pau Goutant-Biron.

Paryż, 31 stycznia. Teraz już znane są prawie wszystkie rezultaty wyborów do senatu: na 219 senatorów obranych, 130 jest takich, których rząd zalecał, 8 bonapartystów niezalecanych, 63 radykalnych albo republikanów i 15 stronników lewego środka.

Paryż, 31 stycznia. Gazety konstatują fakt, że wybory zapewniają senatowi większość konstytucyjną i są klęską tak dla bonapartystów, jak dla innych stronników rewizji konstytucji.

TELEGRAM KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Warszawa, 3 lutego. Porta ustępuje Czarnogórcom część Hercegowiny; Czarnogórze przystaje. Buffet podaje się do dymissji. Ledóchowski arcybiskup Gnieźnieński internowany został w Torgau.

Za Listy zastawne K. Z. 5% mniejsze bez wartości kuponu płacą 93,75; za Listy Likwidacyjne bez wart. kuponu płacą 82,75. Berlin 114,45.

— *Licytacje na osady włościańskie:* Dnia 26 Stycznia (7 Lutego) b. r., na dwie osady we wsi Siemiątkowo-Pańskie, czyli Koziebrodzkie (gmina Gradzanowo-Kościelne, pow. Sierpski); pierwsza bez zabudowań, ma rozległości morgów 5 i prętów 9,— druga, morgów 11, prętów 200 z ¼ częścią domu, i pomniejszemi zabudowaniami gospodarskiemi. Vadium rub. sr. 25.

— Dnia 9 (21) Lutego r. b., na osadę we wsi Tatary, gminy Nużewo, od summy rsr. 975, z domem mieszkalnym; od rs. 150 z zabudowaniami gospodarskiemi, i od summy rsr. 75, czyli ogółem od summy rsr. 1,200. Vadium rsr. 120.

Teatr. Jutro: HAMLET, dramat—na żądanie.

Dziś rano zimna stopni 0.

OGŁOSZENIA.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**